

## PRZESTĘPSTWA PRZECIWKO BEZPIECZEŃSTWU SEJMIKOWANIA NA PRZYKŁADZIE WYBRANYCH PRZYPADKÓW Z EPOKI STANISŁAWOWSKIEJ

Waldemar Bednaruk

Katedra Historii Ustroju Polski na Tle Powszechnym, Wydział Zamiejscowy Nauk Prawnych i Ekonomicznych  
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Tomaszowie Lubelskim

**Streszczenie.** Bezpieczeństwo obrad sejmikowych, szczególnie pod kątem swobody wyrażania poglądów i nieskrępowanego decydowania o własnych sprawach, było dla szlachty kwestią nader istotną ze względu na znaczenie samorządu szlacheckiego dla sprawnego funkcjonowania państwa. Nie mniej istotne w tej mierze było też szlacheckie zamiłowanie do swych przywilejów i wolności, których najpełniejszy wyraz znajdował ówczesny obywatel w możliwości współdecydowania o żywotnych interesach kraju na forum sejmikowym. Jednak pomimo drobiazgowego uregulowania zasad rządzących przebiegiem obrad sejmikowych oraz surowych kar grożących sprawcom naruszania bezpieczeństwa sejmikujących przypadki tego typu przestępstw nie były bynajmniej incydentalne i zdarzały się dość często w analizowanym okresie.

**Słowa kluczowe:** szlachta, Rzeczpospolita Obojga Narodów, Stanisław August Poniatowski, prawo

Niewątpliwie sejmiki ziemskie były w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów najważniejszym narzędziem demokracji szlacheckiej i – jak słusznie zauważył Adam Lityński – stanowiły podstawę polskiego parlamentaryzmu i jego siłę napędową<sup>1</sup>. Stąd też nie może dziwić fakt, iż w ich prawidłowym funkcjonowaniu upatrywano źródeł bezpieczeństwa państwa w o wiele większym stopniu niż w odniesieniu do innych organów państwowych z sejmem na czele. A to z kolei doprowadziło do stopniowego wprowadzenia szeregu ustawowych zabezpieczeń, które miały zapewnić możliwość niezakłóconego korzystania przez szlachtę z prawa do decydowania o fundamentalnych kwestiach bytu państwowego.

Niestety, pomimo świadomości znaczenia sejmików dla zachowania życiowych funkcji całego organizmu, jakim było państwo polsko-litewskie, nie udało się uniknąć licznych zamachów na wolność sejmikowania. Wspomniane incydenty mnożyły się wraz ze stopniowym upadkiem autorytetu władzy, połączonym z erozją systemu prawnego, co znalazło swe apogeum w epoce saskiej. Okres stanisławowski jest w tym procesie momentem przełomowym, w którym pewne stare zjawiska ustępują nowym, nie mniej niebezpiecznym, a jednocześnie podejmuje się ostatnie rozpaczliwe wręcz próby naprawy zdegenerowanego systemu.

---

<sup>1</sup> A. Lityński, *Sejmiki ziemskie 1764–1793. Dzieje reformy*, Katowice 1988, s. 9.

O przestępstwach tego typu obszernie pisali już m.in. Kajetan Koźmian<sup>2</sup>, Julian Ursyn Niemcewicz<sup>3</sup> oraz Marcin Matuszewicz<sup>4</sup>. Powstało też kilka prac, głównie opartych na laudach sejmikowych, gdzie też nie brakuje informacji na ten temat<sup>5</sup>. Tutaj jednak zajmiemy się specyficznym źródłem informacji, jakim jest niepublikowana korespondencja z tego okresu. Oczywiście ze względu na jej obfitość należało dokonać pewnego wyboru. Analizując poddany badaniu materiał źródłowy, wśród którego znaczną liczbę stanowią listy samego króla, mimowolnie odnotowałem istniejącą rozbieżność pomiędzy deklarowanym monarszym zamiłowaniem do praworządności a wyłaniającym się obrazem faktycznej polityki władcy wobec sejmików oraz szlachty i ten wątek uczynimy myślą przewodnią tego krótkiego przyczynku do dziejów samorządu szlacheckiego.

### BEZPIECZEŃSTWO OBRAD SEJMIKOWYCH

Świadomość znaczenia swobody w wyrażaniu woli przez każdego przedstawiciela stanu uprzywilejowanego dla prawidłowego funkcjonowania całego systemu sprawiała, iż już od początku kształtowania się struktur samorządu szlacheckiego ogromną wagę przywiązywano do bezpieczeństwa obrad. Stosunkowo wcześniej nastąpiło powiązanie i zrównanie ze sobą, pod względem surowości grożących kar, ochrony prawnej przysługującej zgromadzeniom szlacheckim z zabezpieczeniem sądów królewskich. Konstytucja piotrkowska bowiem z 1507 r. już za samo zbrojne przybycie na sądy, sejmiki lub sejmy przewidywała karę śmierci dla sprawcy<sup>6</sup>.

Późniejsze regulacje złagodziły konsekwencje naruszenia bezpieczeństwa sejmików, coraz szczegółowiej jednak opisując, jakie działania są w stosunku do nich niedopuszczalne. W 1520 r. uchwalono, iż za wyciągnięcie broni w tych miejscach szczególnie chronionych groziła kara 20 grzywien, zaś zranienie bądź zabicie człowieka pociągnąć za sobą musiało karę śmierci dla sprawcy. Te ustawowe zakazy stanowią jednocześnie swoisty katalog przestępstw, jakich dopuszczano się wobec uczestników szlacheckich obrad. Zabroniono więc przybywania na obrady z bronią palną (samo jej posiadanie było zagrożone karą 50 grzywien), pozwalając jedynie noszenia broni białej<sup>7</sup>. Szczególne obawy, ze względu na konsekwencje, budziło sprowadzanie na sejmiki oddziałów regular-

<sup>2</sup> Por. opis sejmiku deputackiego K. Koźmian, *Pamiętniki*, Poznań 1858, s. 115 i n.

<sup>3</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. J. Dłhm, Warszawa 1957, T. I, s. 261 i n.

<sup>4</sup> M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, Warszawa 1986, T. I, s. 625, T. II, s. 10, 130, 432 i n.

<sup>5</sup> Patrz R. Kozyrski, *Sejmik szlachecki ziemi chełmskiej*, Lublin 2006, s. 62 i n., W. Bednaruk, *Sejmiki lubelskie w okresie stanisławowskim (1764–1794)*, Lublin 2011, s. 138 i n.

<sup>6</sup> Por. W. Uruszczak, *Historia państwa i prawa polskiego*, T. I, (966–1795), Warszawa 2010, s. 375.

<sup>7</sup> *Volumina Legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX pijarów w Warszawie od 1732 do 1793*, T. I–X, wyd. A. Kaczmarczyk [i in.], Petersburg–Kraków–Poznań 1859–1952 (dalej VL), T. II, s. 184 i T. III, s. 9.

nych wojsk, stąd też wielokrotnie w szlacheckich postulatach tego okresu pojawiały się żądania, by zabezpieczyć szlacheckie zgromadzenia przed tego typu ingerencją<sup>8</sup>. Aby uniknąć bezprawnych nacisków postulowano, by żołnierze i wszelkie zbrojne orszaki usuwały się na czas obrad co najmniej na trzy mile od miejsca, gdzie odbywały się zgromadzenia i nie wracały do miasta przed zakończeniem wszystkich związanych z tym obrotów<sup>9</sup>. Żądanie to zostało przyjęte w pełni dopiero przez ustawodawstwo Sejmu Wielkiego, jednak już w 1717 r. wprowadzono do przysięgi hetmańskiej zobowiązanie, iż swojej władzy nie użyją przeciwko legalnym instytucjom Rzeczypospolitej, co niewątpliwie można było odnieść również do sejmików<sup>10</sup>.

Jak więc widać z tego krótkiego zestawienia regulacji prawnych odnoszących się do sejmików, były one dość dobrze chronione pod tym względem. Problemem nie była jednak jakość stanowionego prawa, czy też istniejące luki w obowiązujących przepisach, tylko stopień przestrzegania tego prawa, które notorycznie w pewnych okresach łamano. Okres stanisławowski jest w tej mierze czasem szczególnym, gdyż przeniesione z poprzedniej epoki zwyczaje szlachty nijak nie przystają do monarszej wizji porządku i praworządności. Stąd też jest to czas głębokich i niekiedy bolesnych zmian zarówno ustawowych, jak i mentalnych. Okres walki starego z nowym, który miał przynieść uzdrowienie systemu. I tylko niekiedy lektura źródeł nasuwa wątpliwości: czy zaordynowane lekarstwo nie było czasem gorsze od choroby?

#### TROSKA KRÓLA STANISŁAWA O PRAWIDŁOWY PRZEBIEG OBRAD

Stanisław August Poniatowski znany był ze swojego ogromnego zaangażowania w sprawy kraju, a kwestia bezpieczeństwa obrad sejmikowych leżała mu na sercu w sposób szczególny. Podkreślał to niejednokrotnie w swoich pismach. Akcentował potrzebę obradowania zgodnie z obowiązującym prawem, zalecał swoim lokalnym przywódcom unikanie rozlewu krwi<sup>11</sup>. W swoim liście z 1781 r. do administratora ekonomii szawelskiej, który miał przewodzić stronnikom królewskim na sejmikach żmudzkich, podając kogo chciałby widzieć wśród obranych kandydatów, jednocześnie pisze: „aby się to nie odbyło żadnym

<sup>8</sup> Patrz uchwała sejmiku chełmskiego z 1668 r., gdzie szlachta skarży się na oficerów prowadzących żołnierzy na sejmiki, Księgi Grodzkie Chełmskie. Relacje. Manifesty. Oblaty, rękopis Archiwum Państwowego w Lublinie, sygn. 1118, k. 84.

<sup>9</sup> Patrz *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648–1668, Publicystyka – Eksorbitancje – Projekty – Memoriały*, wyd. S. Ochmann-Staniszevska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, T. III, s. 328.

<sup>10</sup> VL., T. IX, s. 234, patrz też *Pamiętniki Króla Stanisława Augusta*, Warszawa 1915, T. I, s. 30 i n.

<sup>11</sup> Por. Korespondencja króla Stanisława Augusta i jego ministrów 1784–1792, rękopis Biblioteki Czarortoryskich, sygn. 666, k. 253, sygn. 726 IV, k. 15 i 31, sygn. 727 IV, k. 481.

gwałtem, ale w obywatelskiej harmonii i prawności wszelkiej utrzymywać seymiki pragne<sup>12</sup>. Dlatego też nakazuje swojemu administratorowi, by utrzymywał bliskie kontakty z miejscowymi wpływowymi rodami, zabiegał o ich życzliwość i nie dopuszczał do powstawania jakichkolwiek waśni.

W piśmie do wojewody łączyckiego Gadomskiego ze stycznia 1790 r. król wyraża nadzieję, że adresat „swemi sposobami y kredytem swym potrafił zabieżeć iakieikolwiek powstać mogącey burzy ku zawichrzeniu seymowych naszych robót daiącey<sup>13</sup>. Jesienią tego roku, pisząc do tegoż wojewody łączyckiego, prosi go pomoc dla jednego z kandydatów, gdyż „obowiązki Yego służby nie pozwalaią mu łożyć tyle starania na zaskarbienie sobie serc obywatelskich, ile zřeczności do tego maią Ci, którzy prawie codziennie obcuią z niemi. A nade wszystko obliguię Cię Moy Woiewodo, aby wybor Posłów nastąpił w duchu y zamiarze takim iak W. Pan wyczytasz w przyłączonych tu myślach<sup>14</sup>.

Takich i im podobnych fragmentów znajduje się w korespondencji królewskiej wiele<sup>15</sup>, ale nie oznaczają one, że król zamierzał zawsze w walce sejmikowej stosować zasady fair play. Prawdopodobnie zresztą nie byłoby możliwe prowadzenie zgodnej z prawem i jednocześnie skutecznej polityki w tamtych czasach. Monarcha miał co prawda pewne instrumenty, których pozbawieni byli jego przeciwnicy polityczni, takich jak nadania, urzędy czy ordery, z których zresztą korzystał dość skutecznie, kupując sobie przychylność wielu wpływowych osób. Jednak jak się wydaje nie były one wystarczające wobec szczątkowego jedynie poparcia poddanych, jakim Stanisław August cieszył się przez większą część swojego ponad trzydziestoletniego panowania. Dlatego też z jednej strony szermował górnolotnymi hasłami o potrzebie przestrzegania prawa i porządku podczas obrad, z drugiej sam wydawał dyspozycje kogo i jak należy przekupić, nie żałując na ten cel swoich środków<sup>16</sup>.

#### WYMUSZANIE POSŁUSZEŃSTWA SZLACHTY W 1767 R. ZA POMOCĄ WOJSK ROSYJSKICH

Stronnictwo Czartoryskich, decydując się na układ z Rosją, którego owocem stała się koronacja Stanisława Poniatowskiego, liczyło na pomoc wschodniego sąsiada, nie biorąc pod uwagę, iż nie leży w jego interesie odbudowa silnej Polski. Wezwane na pomoc rosyjskie wojska łatwo było do kraju wprowadzić, lecz znacznie trudniej się ich pozbyć. Stąd niektórzy podejmują próbę usprawiedliwienia króla zawiedzionego wiarołomnym postępowaniem Katarzy-

<sup>12</sup> Tamże, sygn. 666, k. 253.

<sup>13</sup> Tamże, sygn. 726 IV, k. 15.

<sup>14</sup> Tamże, sygn. 726 IV, k. 31.

<sup>15</sup> Por. jeszcze dla przykładu tamże, sygn. 727 IV, k. 127, 177 i 367.

<sup>16</sup> Patrz Korespondencja Stanisława Augusta, sygn. 726 IV, k. 280 i 365, sygn. 727 IV, k. 127, 177 i 367.

ny. Jednak nie sposób zdjąć z barków monarszych odpowiedzialności za to, co działo się w kraju pod jego rządami za jego wiedzą, a niejednokrotnie też akceptacją. Jednym z najbardziej spektakularnych przykładów takiego postępowania, które kładzie się najgłębszym cieniem na jego wizerunku praworządnego władcy, za jakiego starał się uchodzić, jest właśnie sprawa posługiwania się rosyjskimi wojskami dla osiągnięcia doraźnych celów politycznych.

Jedną z pierwszych kwestii, jaką Rosja zamierzała przeforsować w Polsce za pośrednictwem swojego króla na polskim tronie, była sprawa równouprawnienia dysydentów<sup>17</sup>. Po nieudanej próbie przeprowadzenia zmian podczas sejmiku pod łaską Czaplica w 1766 r., rozpoczęto staranniejsze przygotowania wiosną roku następnego. W tym celu caryca Katarzyna wysłała do Polski 40-tysięczną armię, która miała pomóc w realizacji założonego przedsięwzięcia<sup>18</sup>. Rosyjskie wojska Repnin podzielił na mniejsze oddziały i rozesłał do miast sejmikowych. Wcześniej zaopatrzył ich dowódców w listy kandydatów, których należało przeforsować oraz wzór instrukcji sejmikowej do przyjęcia przez obradujących<sup>19</sup>.

### Według opozycji

Ciekawym świadectwem (skażonym oczywiście dużą dozą subiektywizmu i niechęci do obozu królewskiego, ale niepozbawionym przez to pewnych walorów poznawczych) tamtych czasów jest zbiór listów, pisanych do kasztelana krakowskiego Jerzego Mniszcha<sup>20</sup>, jednego z czołowych przeciwników króla Stanisława. Cała kolekcja poświęcona wydarzeniom z okresu konfederacji radomskiej rozpoczyna się od odpisu charakterystycznego dla epoki, a umieszczonego tu w ramach wprowadzenia, anonimowego listu otwartego, zatytułowanego „Kopia Listu Senatora Wielkopolskiego na List JO Xięcia Marszałka Generalney Konfederacji Koronney”. Autor tego dokumentu, nie chcąc urazić rosyjskiej władczyni, dość przewrotnie wyraża radość z dotychczas świadczonej pomocy imperatorowej, jednocześnie podnosząc wątpliwości natury prawnej, wskazując, iż prawo zakazuje w Polsce obradowania „pod bronią”, czyli w obecności czy

<sup>17</sup> Otwarte pozostaje pytanie, na ile Rosji zależało na samym przyznaniu innowiercom praw politycznych, a na ile raczej na podtrzymaniu, dzięki nasilającym się na tym tle kłótniom wewnętrznym, fermentu politycznego w Polsce, por. J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*, oprac. P. Matuszewska, Warszawa 1971, s. 162 i n., gdzie autor rozważa intencje ościennych władców wobec Polski w tym okresie.

<sup>18</sup> Patrz J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, T. I, s. 42 i n., gdzie znajduje się opis wkraczających do Polski wojsk rosyjskich.

<sup>19</sup> J. Szujski, *Dzieje Polski*, Lwów 1866, T. IV, s. 420 i n.

<sup>20</sup> Jerzy August Mniszech (1715–1778) na dworze Augusta III był twórcą i przywódcą tzw. „kamaryli Mniszcha”, zwalczającej wpływy Czartoryskich. Od początku jeden z najbardziej konsekwentnych przeciwników Stanisława Augusta Poniatowskiego, jeden z twórców i marszałek konfederacji radomskiej, jeden z inicjatorów zawązania konfederacji barskiej i jej aktywny promotor w całym okresie trwania, por. H. Schmitt, *Dzieje panowania Stanisława Augusta*, Lwów 1886, T. I, s. 107 i n., J. Zaleski, *Panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego do czasu Sejmu Czteroletniego*, Poznań–Kraków 1887, s. 21 i n., oraz PSB, T. 21, s. 470 i n.

raczej pod presją uzbrojonych żołnierzy. W tym przypadku rosyjskich. Dlatego też domaga się, by z miejsca obrad sejmowych i sejmikowych odsunąć zbrojnych, tak by zgromadzeni bez obawy, w sposób swobodny, a przez to zgodny z własnym sumieniem uchwalali pożyteczne prawa<sup>21</sup>.

Po tym wstępie następują liczne relacje z odbytych jesienią 1767 r. sejmików w postaci listów nadsyłanych z poszczególnych ziem i województw przez zaufanych ludzi kasztelana krakowskiego. Niejaki Harciński pisał z Kalisza ze sporym zdziwieniem, że to co właśnie obserwował, było rzeczą od wieków niesłychaną, nazwał to zjawisko „feralnym absolutyzmem sejmików naszych”<sup>22</sup>, mając na myśli totalną kontrolę sejmikujących i bezwzględne łamanie przywilejów szlacheckich. Autor listu zjechał na sejmik z przekonaniem o łatwości, z jaką przeprowadzi elekcję swoich kandydatów i pomyślnym dla siebie zakończeniu obrad. Jego wiara w pomyślność podjętego przedsięwzięcia wynikała z przewagi, jaką posiadał nad przeciwnikami. Sprowadził do miasta, jak sam stwierdził, ponad dwustu wyborców. Miał zapewnione poparcie czołowych lokalnych urzędników, zaś stronnictwo dworskie cieszyło się o wiele mniejszą frekwencją. Jednak tym razem przewaga głosów nie była decydującym czynnikiem. Okazała się nim obecność w mieście sejmikowym oddziału wojsk rosyjskich, którego dowódca, współdziałając ze stronnikami królewskimi, przybył na miejsce obrad i nie dopuścił opozycji do głosu – „Instrukcyi nam układać y Posłów nominaować niedozwolili a przeto Prawa y wolności narodowe deklaracyą Nayiaśnieyszei Imperatorowej [...] ubezpieczone zgwałcili”<sup>23</sup>.

Na sejmiku w Wiszni szlachta, jak donosił niejaki Gniewosz, już po obraniu posłów z ziemi sanockiej została zamknięta w stancjach i trzymana pod rosyjską wartą. W tym czasie przymuszony Marszałek sejmikowy o czwartej nad ranem w obecności zaledwie garstki swoich stronników otworzył obrady, by dokonać elekcji nowych posłów, gdyż obrani już nie odpowiadali Rosjanom<sup>24</sup>. I nie przejmowano się tym, że kandydaci nie mogli reprezentować ziemi sanockiej, bo nie posiadali posesji na danym terenie, a więc zgodnie z obowiązującym i niedawno potwierdzonym prawem nie posiadali przymiotu obywatelstwa ziemi, z której ubiegali się o mandat<sup>25</sup>.

Sejmiki odbywane w województwie ruskim przygotowywano znacznie staranniej, zabezpieczając się od razu przed przybyciem niewygodnych osób. Z odpowiednim wyprzedzeniem do wymienionych na specjalnych listach urzędników wysłano moskiewskie wojska i przez czas sejmikowania przetrzymano w areszcie domowym. Aby nie dopuścić do sporów o treść instrukcji sejmikowych,

---

<sup>21</sup> Listy do Jerzego Mniszcha, kasztelana krakowskiego z okresu konfederacji radomskiej w 1767 roku, rękopis bibl. PAN w Krakowie, sygn. 1144, k. 2 i n.

<sup>22</sup> Listy do Jerzego Mniszcha., k. 12.

<sup>23</sup> Tamże, k. 12.

<sup>24</sup> Tamże, k. 18.

<sup>25</sup> VL, T. III, s. 10, T. VII, s. 155 i 218.

pozostały one tajne dla obradujących. To jedno tylko przeciekło do zainteresowanych, iż decyzję w sprawie dysydentów pozostawiali rozsądkowi imperatorowej, którą prosili też o dalszą protekcję. Wszyscy zaś obrani posłowie musieli podpisać zobowiązanie do współpracy<sup>26</sup>, w którym oświadczali, iż będą nieodstępnie trzymać ze stronictwem dworskim i głosować według instrukcji Repnina.

W Opatowie, jak informował przeor pobliskiego klasztoru cystersów w Koprzynie, otoczona 600-osobowym kordonem Rosjan szlachta w milczeniu obserwowała, jak kasztelan sandomierski przedstawił sylwetki kandydatów na posłów, po czym ogłosił ich wybór, nie dostrzegając żadnego sprzeciwu. Tutaj też nie zamierzano zaprzętać uwagi wyborców instrukcją poselską, którą gotową już dostarczono na sejmik i nie zapoznając obradujących z treścią przekazano do realizacji<sup>27</sup>.

Leon Moszczeński donosił z Poznania, iż mimo usilnych starań, by dać dowody swej wierności adresatowi listu nic nie mógł wskórać, gdyż i tutaj obecność moskiewskich wojsk skutecznie uniemożliwiała jakiegokolwiek działania. Marszałek sejmikowy przeczytał tylko jeden list, ten przysłany przez Repnina, natomiast pozostałych już mu Rosjanie nie pozwolili prezentować. Próba kontrakcji ze strony grupy opozycyjnej szlachty została zduszona w zarodku i choć nie napisał, co się tam dokładnie wydarzyło, zakładając, że wydarzenia te są już zainteresowanemu dobrze znane, to na ich wspomnienie serce mu się kraje<sup>28</sup>.

Ze Środy pisał Boner-Miaskowski, iż zamierzał zgodnie z wolą kasztelana krakowskiego ubiegać się o mandat poselski, jednak żaden kandydat spoza listy dostarczonej wprost z Warszawy nie miał szans nawet na zgłoszenie się do roli pretendenta do tej zaszczytnej funkcji. Marszałka sejmiku zmuszono pogróżkami do posłuszeństwa, a zamiast wolnych obrad „scena tylko niewoli naszej czyniona była”, na której uzbrojeni żołnierze na poświęconym miejscu otoczyli zgromadzonych, by dyktować im, co mają czynić<sup>29</sup>.

Podobne doniesienia nadchodziły z całego kraju. Wspominano o zbrojnych starciach<sup>30</sup>, choć szlachta unikała zatargów, obawiając się gniewu potężnej sąsiadki. W większości miast sejmikowych Rosjanie, nie zważając na wolę szlachty, przemocą forsowali własnych kandydatów, których listę układano spośród sprzedajnych zdrajców<sup>31</sup>. Niektóre jednak zgromadzenia, jak te w Lublinie, Chełmie, Haliczu i Bełzie, nie dały się sterroryzować i pomimo zbrojnych naci-

---

<sup>26</sup> „Cyrograf”, jak to określił w swoim liście do Mniszcha niejaki Michaliszyn, por. Listy do Jerzego Mniszcha..., k. 23.

<sup>27</sup> Listy do Jerzego Mniszcha..., k. 25.

<sup>28</sup> Patrz tamże, k. 35 i 37, gdzie równie lakoniczna relacja Trąmpczyńskiego z Gniezna.

<sup>29</sup> Tamże, k. 43.

<sup>30</sup> Por. tamże, k. 25, gdzie przeor koprzywnicki odnotował „w Lublinie z większą paradą sejmik się odprawił, bo armatno”.

<sup>31</sup> *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*, oprac. A. Prochaska, T. 23, *Lauda sejmikowe wiszeńskie, lwowskie, przemyskie i sanockie 1731–1772*, Lwów 1928, s. 545, 547 i 552, T. 25, s. 647 i n.

sków wybrały posłów według własnego uznania, przekazując im ułożone przez siebie postulaty w uchwalonych instrukcjach<sup>32</sup>. Niekiedy zaś, pomimo rozpaczliwego wręcz oporu i sukcesu w postaci niezależnej instrukcji poselskiej, dochodziło na etapie późniejszym, już po spisaniu i uchwaleniu, do zmian w jej treści tak, by była ona zgodna z żądaniem Katarzyny. O takich przypadkach fałszowania instrukcji donoszono Mniszchowi między innymi z sejmiku wieluńskiego<sup>33</sup>.

### W korespondencji królewskiej

Jednym z ciekawszych zachowanych przekazów, obrazujących sejmiki z 1767 r. jest przesłana królowi relacja Dzieduszyckiego ze zgromadzenia w Haliczu. Otóż sejmik ten, którego bohaterski opór przeciwko brutalnemu naciskowi Rosjan wzbudził zachwyt opozycji antykrólewskiej<sup>34</sup>, był świadkiem wydarzeń wręcz niezwykłych. Wysłany tam mianowicie dowódca rosyjskiej dywizji książę Chwałubow zażądał już na początku od lokalnych urzędników, by mógł zostać dopuszczony do uczestnictwa w obradach. Ci początkowo zdecydowanie odmówili, jednak szantażowani groźbami zmienili zdanie i zabrali go na posiedzenie. Tam Rosjanin, który nie miał pojęcia o panujących podczas takich sesji zwyczajach, bądź też znał je, ale nie zamierzał zawracać sobie nimi głowy, zachowywał się jak prawdziwy słoń w składzie porcelany. Towarzyszył obradującym we wszystkich czynnościach, kontrolował ich i sprawdzał, nie odstępując ani na chwilę. Wywołało to oczywiście gniewną reakcję uczestników, którzy próbowali wyperswadować nieproszonemu towarzyszowi niewłaściwość jego zachowania. Skarcony obraził się z gniewem opuścił zgromadzenie, wracając do swoich żołnierzy<sup>35</sup>.

Szlachta odzyskała swobodę obrad, ale jej kłopoty bynajmniej się nie skończyły, gdyż część osób niepokoiła się o konsekwencje swoich czynów, a kiedy jeszcze z groźbami od swego dowódcy przybył do zgromadzenia rosyjski oficer, postanowili ponownie zaprosić do siebie Chwałubowa. Ten zaś wrócił w asyście 8 żołnierzy i połowę ich postawił jako wartę przy drzwiach kościoła, resztę zaś zabrał ze sobą do środka i tak obradowali w towarzystwie Rosjan, którzy pilnie wszystko obserwowali. Nie zważając na nich, obrano wolą zgromadzonych własnych posłów,

---

<sup>32</sup> Patrz Księgi Grodzkie Lubelskie. Relacje. Manifesty. Oblaty, rękopis Archiwum Państwowego w Lublinie, sygn. 387, k. 794, gdzie znajduje się laudum sejmiku lubelskiego i Księgi Grodzkie Chełmskie. Relacje. Manifesty. Oblaty, rękopis Archiwum Państwowego w Lublinie, sygn. 167, k. 477 i n., gdzie wyraźnie zalecono posłom „Ktorzy to JW Posłowie aby najpierw Wiarę Świętą Katolicką Rzymską y całość nienaruszoną wolności y Oyczyzny utrzymywali, Tymże zalecamy”. i Listy do Jerzego Mniszcha..., s. 96.

<sup>33</sup> Listy do Jerzego Mniszcha..., s. 64.

<sup>34</sup> Tamże, k. 96, gdzie następujący fragment „Wiem, że JWP mieć musisz Instrukcyę Halicką y Belzką dla tego nie posyłam są dobre, osobliwie zaś Halicka wyśmienita”.

<sup>35</sup> Korespondencja Stanisława Augusta..., sygn. 660, k. 357.



uchwalono instrukcję odmienną od tej, którą forsowali Rosjanie i marszałek pożegnał szlachtę<sup>36</sup>.

Obradującym wydawało się, że wszystko skończyło się szczęśliwie, a oni pomimo niespotykanych nacisków postąpili w zgodzie ze swoimi sumieniami. To jednak jak się okazało, nie był jeszcze koniec całej tej historii. Rosjanie bowiem prosto ze swoich kwater pod miastem całą dywizją przenieśli się do dóbr marszałka sejmikowego i tam gospodarzyli w nich, wybierając prowiant i furaz, aż do wyczerpania wszelkich zapasów. Mścili się w ten sposób za odrzucenie na sejmiku żądań ich władczyni, po czym przenieśli się do majątków świeżo obranych posłów i tam postępowali z równą swobodą, aż do czasu, gdy świeżo obrani reprezentanci szlachty nie złożyli na ręce Repnina zapewnienia o absolutnej lojalności wobec niego. W stosownym dokumencie deklarowali, iż nie będą się stosować do uchwalonej dla nich na sejmiku instrukcji poselskiej, do czego zaledwie kilka dni wcześniej zobowiązali się pod przysięgą, postępując tak jak sobie będzie życzył rosyjski ambasador. Deklaracja ta spowodowała wycofanie wojsk rosyjskich z ich dóbr i wypłatę należności za wybrane produkty oraz złośliwe komentarze samego Dziejuszyckiego, który w uszczypliwych słowach donosił o wszystkim królowi<sup>37</sup>.

#### INDYWIDUALNE PRZYPADKI PRZESTĘPSTW PRZECIWKO SEJMIKOM

O ile wyżej omówione działania zostały zakreślone i przeprowadzone na skalę masową, a ich celem było podporządkowanie sobie wszystkich sejmików<sup>38</sup>, to pozostałe przypadki łamania prawa trzeba raczej traktować indywidualnie. Bo choć strategię sejmikową układano dla całych prowincji, a niejednokrotnie również na poziomie kraju i zdarzało się też później wykorzystywanie wojsk rosyjskich, to nigdy już nie miały one takiego rozmachu i natężenia jak w 1767 r. Połowiczność osiągniętego ostatecznie sukcesu i jego niewspółmierność do poniesionych kosztów, także politycznych, sprawiły iż ostrożniej szafowano tego typu instrumentami. Niemniej jednak obecność żołnierzy rosyjskich potwierdzono na sejmikach w 1776 i 1793 r. O ile przy tym pierwszym terminie zaszczyciono tylko wybrane miasta, na przykład Lublin<sup>39</sup>, o tyle przy

<sup>36</sup> Tamże, k. 358.

<sup>37</sup> Korespondencja Stanisława Augusta..., sygn. 660, k. 381 i n.

<sup>38</sup> Choć, jak słusznie zauważył Szujski, nie wszędzie Repnin zdecydował się na równie spektakularne działania, gdyż na południu kraju z obawy przed Turcją, której nie zamierzano w tym okresie drażnić, działania wojsk rosyjskich były dużo subtelniejsze, stąd też przyniosły gorsze rezultaty, por. tenże, *Dzieje Polski...*, T. IV, s. 421.

<sup>39</sup> Akta sejmikowe województwa lubelskiego 1698–1793, w: Teki Pawińskiego, rękopis Biblioteki PAN w Krakowie, sygn. 8326, ks. 9, k. 351, 359, 375 i n. O wydarzeniach lubelskich z 1776 r. patrz też szerzej W. Bednaruk, *Sejmiki lubelskie...*, s. 138 i tegoż, *Rozdwojone sejmiki*

drugim znów wszystkie, sejmików jednak było już znacznie mniej, bo po drugim rozbiore obszar państwa był o wiele mniejszy<sup>40</sup>.

Takich jednostkowych zamachów na bezpieczeństwo obrad, wyrażających się fizyczną przemocą wobec ich uczestników; gdyż przejawów korupcji politycznej czy innych równie pospolitych wykroczeń zupełnie nie ścigano; było dość dużo i zostały one zupełnie nieźle udokumentowane<sup>41</sup>. Tutaj warto jedynie wspomnieć o tych nieopisanych w publikowanych źródłach, jak sejmik poselski lubelski z 1766 r., podczas którego przywódca stronnictwa dworskiego Tomasz Dłuski szablami rozpędził opozycję i siłą przeforsował własnych kandydatów<sup>42</sup>.

Ciekawsze jednak niż same starcia na sejmikach i bardziej pouczające dla nas wydają się być dalsze losy sprawców tego typu zakłóceń, a więc również polityka przywódców stronnictw i samego monarchy wobec tych wichrzycieli. Oczywiście rozważać tę kwestię można jedynie w odniesieniu do lokalnych polityków, gdyż nikomu nie przychodziło do głowy, by próbować pociągnąć do odpowiedzialności Repnina czy rosyjskich oficerów, odpowiedzialnych za terrorowanie szlachty przy pomocy wojska.

Trzeba tu od razu poczynić zastrzeżenie, że raczej nikt, kto nie miał możnego protektora nie ośmielał się podnosić tumultu na sejmiku. A z kolei tenże protektor poczuwał się do obowiązku, by chronić i osłaniać swoich ludzi w terenie, bo od ich bezpieczeństwa zależały jego siła i wpływy w całym kraju. Dlatego też pomimo podejmowanych wysiłków w całym tym okresie dominuje bezkarność wszystkich tych, którzy pomimo surowości prawa, porwali się, by dokonać przestępstw przeciwko bezpieczeństwu obrad sejmikowych. Wspomnianego podkomorzego lubelskiego Tomasza Dłuskiego pokrzywdzeni, wiedząc, że działał z królewskiego polecenia, nawet nie ośmielili się bezpośrednio niepokoić. Zamiast tego po złożeniu stosownych manifestów przeciwko jego bezprawnym działaniom, tuż po tych krwawych wydarzeniach, zaatakowali jego syna Sebastiana i najbliższych współpracowników, składając przeciw nim pozwy do Trybunału. Jednak stała i nieugięta protekcja monarchy, który nieustannie wspierał Dłuskiego w tych trudnych chwilach, nie dopuściły do ukarania żadnego ze sprawców tego zamachu na wolność sejmikowania<sup>43</sup>.

Podobnie bezkarny pozostał Andrzej Koźmian, którego determinacja, a przede wszystkim fakt, iż upokorzył on nielubianego przez króla młodego magnata, sprawi-

---

*lubelskie z 1776 roku* – tekst ukaże się wkrótce drukiem w księdze pamiątkowej ku czci św. pam. prof. Janusza Droba.

<sup>40</sup> Por. J. Kitowicz, *Historia...*, s. 570, gdzie autor odnotował, iż sejmiki odbywały się spokojnie. Wszystkim przysłano instrukcje, o czym mogą radzić, kogo obierać i co uchwalać, a naród po klęsce drugiego rozbioru był załamany i nieskory do zwad.

<sup>41</sup> Patrz K. Koźmian, *Pamiętniki...*, s. 115, gdzie autor opisał sejmik deputacki w Lublinie z 1784 r., na którym jego ojciec Andrzej Koźmian stoczył krwawy bój z Kazimierzem Jastrzębskim popieranym przez Kazimierza Nestora Sapiechę o fotel sędziowski w Trybunale Koronnym.

<sup>42</sup> Por. Korespondencja Stanisława Augusta..., sygn. 660, k. 177.

<sup>43</sup> Tamże, k. 119, 221 i 223.

ły, że nie tylko udało mu się przy jego wsparciu uniknąć odpowiedzialności, ale wręcz został nagrodzony za swoje czyny kolejnymi awansami na podsejdy, a wkrótce potem sędziego ziemskiego lubelskiego<sup>44</sup>.

#### PODSUMOWANIE

Reasumując stwierdzić należy, iż pomimo dobrego zabezpieczenia sejmików od strony prawnej również w okresie stanisławowskim nierzadko dochodziło do przestępstw wymierzonych w bezpieczeństwo obrad. Monarchia nie tylko nie była w stanie zapobiec tego typu zamachom, ale wręcz sama stawała się protektorką tego typu działań. Jednak, czy można było prowadzić skuteczną walkę polityczną z ciągle rosnącą w siłę opozycją, używając legalnych metod, jeśli przeciwnicy nie przestrzegali reguł? To niewątpliwie ciekawy dylemat i paradoks, którego doświadczyło również stronnictwo Familii w 1788 r., kiedy to w swej drodze do realizacji programu reform, którego jednym z ważniejszych punktów uczyniło odebranie praw wyborczych szlachcie gołocie, musiało się posłużyć do pokonania na sejmikach przeciwników przekupionymi rzeszami tejsze szlacheckiej biedoty. I tutaj analogiczny problem – by przywrócić praworządność w kraju, król posługuje się metodami, których się brzydzi i które potępia, zaś tych którzy mu wiernie służą, stosując je, chroni i osłania przed karzącą ręką wymiaru sprawiedliwości.

#### OFFENCES AGAINST SECURITY OF REGIONAL COUNCILS SESSIONS ON THE EXAMPLE OF SELECTED CASES FROM STANISŁAWOWSKA AGE

**Summary.** The security of regional councils sessions, especially with regard to freedom of expression and free making of the decisions, was significant for a gentry because of the meaning of local gentry for an efficient performance of the state. A noble passion for their privileges and freedoms was also very important. The citizen had a possibility to decide about interests of the country during regional council session. However, despite the meticulous regulations of the rules of the regional councils sessions and harsh punishments for those who violated security during these sessions, such cases were not incidental and occurred very often during that period of history.

**Key words:** gentry, the Polish-Lithuanian Commonwealth, Stanisław August Poniatowski, law

*Translated by Agnieszka Romanko*

---

<sup>44</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki...*, s. 116, patrz też szerzej o tej sprawie W. Bednaruk, *Sejmiki...*, s. 140.